

---

JOHN I BOGDANA CARPENTEROWIE ■

---

## TŁUMACZĄC WIERSZ JULII HARTWIG

---

Wiele wierszy Julii Hartwig to cudowne utwory, które nie sprawiają tłumaczowi szczególnych problemów. Rzadko pojawia się w nich rym, zwykle natomiast charakteryzują się przejrzystą strukturą intelektualną, ciepłem oraz rozmachem znaczeniowym. Na końcu zamieszczamy cztery różne utwory: *Victorię (Victoria)*, *Filemona i Baucis (Philemon and Baucis)*, *Elegię lubelską (Lublin Elegy)* i *Tłumacząc wiersze poetów amerykańskich (Translating American Poets)*, które właśnie nie stanowiły dla nas bardzo trudnego wyzwania.

Chcielibyśmy natomiast omówić wiersz *Piękne siostry*, który był niełatwy do przetłumaczenia, i skomentować pewne rozwiązania, często będące jedynie rozwiązaniami częściowymi. Oto cały utwór po polsku – ma tylko dwanaście linijek – a następnie jego przekład na angielski.

### **Piękne siostry**

Nie pamięć nie jest jedna  
Jej siostry są liczne i do siebie niepodobne  
wszystkie pracowite i nie znające odpoczynku  
Godny uznania jest porządek  
według którego najstarsze wciąż rosną  
a najmłodsze umierają nim nabiorą sił i ciała  
powołując do życia następne  
Bo nie natura rządzi rodziną pamięci  
i pamięć nie jest obrazem ani nawet odbiciem obrazu  
ale jakby osobnym formowaniem i osobną obecnością  
Na końcu dane nam jest wspominać już tylko początek  
i odległe wegetacje sprzed wygnania z raju

**Beautiful Sisters**

No – memory is not alone  
It has many sisters who are unlike one another  
all hard-working never-resting  
Their order must be respected  
the oldest always continue to grow  
while the youngest die before gaining strength and body  
bringing successors to life  
For nature does not rule the family of memory  
and memory is not an image or a reflection of an image  
but a separate formation a presence apart  
In the end we remember only the beginning  
the distant greenery before banishment from Eden

Niestety, przekład ten nie jest w pełni satysfakcjonujący. Chcielibyśmy wypunktować kilka trudności, z którymi zmagaliśmy się podczas pracy nad tekstem.

Większość problemów wiązała się z pierwszymi dwiema linijkami wiersza:

Nie pamięć nie jest jedna  
Jej siostry są liczne i do siebie niepodobne

Dosłowne tłumaczenie tych dwóch wersów na angielski mogłoby brzmieć:

No memory is not one thing  
Its sisters are numerous and unlike each other

Niemożliwe do zaakceptowania w tym dosłownym przekładzie jest to, że pamięć nazwano tu *rzeczą* (*thing*), podczas gdy cały wiersz – jego znaczenie i struktura – opiera się na personifikacji pamięci. Słowo *pamięć*, rzeczownik rodzaju żeńskiego, przywołuje na myśl kobietę, ewentualnie kilka lub wiele kobiet. Pierwsza linijka rozwija to skojarzenie, a równocześnie, wraz z drugą linijką, podejmuje wątek wprowadzony przez tytuł *Piękne siostry*. W toku wiersza stopniowo pokazywany jest sposób działania pamięci jako procesu psychologicznego, który trwa w czasie i obejmuje całe życie jednostki. Głównym chwytem utworu jest ta pojedyncza, udratyzowana metafora. Wszystkie następne wersy odwołują się do metafory zaprezentowanej we wstępie.

*Jedna* to liczebnik rodzaju żeńskiego, który określa *pamięć*. Ale co ma zrobić tłumacz, skoro angielskie rzeczowniki nie mają rodzaju? Gdyby przetłumaczyć *jedna* jako *one thing* (jedna rzecz), logika wiersza zostałaaby zaburzona, bo pamięć zamieniłaby się w nieożywiony, nieruchomy obiekt. Doprawdy – co za pomysł!

W procesie tłumaczenia – bez względu na to, które języki są w niego zaangażowane – stale pojawiają się takie problemy i niezgodności pomiędzy językami, chociaż zazwyczaj są mniej skrajne. Tłumacz zapewne natychmiast zauważy, że pierwszy przekład jest nietrafny, i zacznie szukać innych rozwiązań. Może lepiej byłoby użyć sformułowania *memory is not a single thing* (pamięć nie jest pojedynczą rzeczą) – chociaż w ten sposób nie rozwiązujemy kwestii słowa *thing* – a następnie poszukać takich synonimów jak *a whole* (całość) lub *one entity* (jednostka – co jednak brzmi zbyt uczenie) albo takiej parafrazy jak *one distinct process* (jeden odrębny proces) lub *mental operation* (operacja umysłowa). (Znaczenie słowa *jedna*, o które chodzi w wierszu, to prawdopodobnie „niezróżnicowana”). Może lepiej byłoby zmienić szyk zdania: *There is not one (a single) memory* (nie ma jednej [pojedynczej] pamięci) albo *There is not just (only) one memory* (istnieje nie tylko jedna pamięć). Niestety, konstrukcja *there is* wprowadza mentorski ton, jest pozbawiona lekkości i wdzięku. Daje jednak jakieś wyjście z problemu, chociaż nie jest to wyjście dobre. Napisaliśmy, że pamięć nie jest „sama” (*alone*), co nie równa się znaczeniu słowa *jedna*, ale jest zwięzłe, lapidarne, dobitne i stanowi najmniejsze zło spośród wszystkich rozpatrywanych przez nas możliwości.

Słowo *jedna* to główny problem nie tylko początkowych linijek, ale całego wiersza. Pojawiają się też inne trudności. Przeczenie *nie* powtórzono w pierwszym wersie dwa razy, co wolno zrobić w języku polskim – niestety, zasada ta nie przekłada się na język angielski. Angielskie *no memory* tłumaczyłoby się jako „żadna pamięć”, a to dawałoby zupełnie inne znaczenie. W angielskim należy postawić po *no* jakiś znak interpunkcyjny, który by wskazywał, że po przeczeniu następuje pauza lub obniżenie głosu, a zatem że jest to samodzielny wykrzyknik. Ale przecież to wiersz pozbawiony interpunkcji!

Po pierwszym słowie utworu umieściliśmy myślnik. Być może lepszym pomysłem byłby dwukropek lub inny znak interpunkcyjny. Jest to nasz dodatek – niewykluczone, że wstawienie myślnika w wierszu pozbawionym interpunkcji to oszustwo. Nie jesteśmy dumni z tego rozwiązania. Długo rozmawialiśmy z Julią Hartwig, która wykazała dużą otwartość. Sama będąc doświadczoną tłumaczką, zdaje sobie sprawę

z trudności, z którymi się borykamy, i potrafi się wczuć w sytuację tłumacza. Ta rozmowa była dla nas bardzo pożyteczna i zachęcająca. Zapytaliśmy, czy moglibyśmy umieścić myślnik po *No* otwierającym nasz przekład, a poetka wyraziła zgodę.

Wiele pojedynczych słów – więcej niż możemy tutaj omówić – wymagało podjęcia trudnych decyzji. Czy *godny uznania* należy przetłumaczyć jako *worthy of respect* czy jako *should be acknowledged, respected, recognized*? Nie chcieliśmy kurczowo trzymać się słownika; przekład powinien mieć pewien rozmach, lekkość i swobodę. Czy *wegetacje* z ostatniej linijki trzeba przetłumaczyć dosłownie jako *vegetation* (długie, pozbawione wdzięku słowo, niosące w języku angielskim skojarzenia z botaniką), czy może jako coś innego? Słowo *flora* byłoby zdecydowanie bardziej poetyckie – ale czy chodzi nam o uzyskanie „poetyckiego” efektu w wierszu? Może raczej *greenery*? Czy *wygnanie* należy przełożyć jako *exile, banishment* czy *expulsion*? Czy *raj* powinniśmy przetłumaczyć jako *Eden* czy jako *paradise*? Tak naprawdę nie są to „po prostu” synonimy. Pierwszy wyraz niesie skojarzenia z chrześcijaństwem i wybór jednej z możliwości nie jest tu niczym innym jak interpretacją wiersza.

Kilka obserwacji natury ogólnej:

– **formy ściągnięte:** W przekładzie nie używaliśmy form ściągniętych. *Is not, who are, does not* mogłyby pojawić się jako *isn't, who're, doesn't*. Formy te byłyby bardziej kolokwialne i nadałyby utworowi większego tempa. Wahaliśmy się przez dłuższy czas, czy ich nie wprowadzić. Ale z powodu poważnego, filozoficznego tonu wiersza zrezygnowaliśmy z tego pomysłu.

– **rytm i ton:** Formy ściągnięte zwykle wskazują na potoczny, nieformalny styl wypowiedzi i tworzą rytm charakteryzujący przede wszystkim język mówiony. Brak znaków interpunkcyjnych prowadzi do szybszych rytmów, które często brzmią w wierszu atrakcyjnie i wierniej oddają akt myślowy. W *Pięknych siostrach* znajdujemy ton filozoficznej zadumy, ale jest on łagodzony przez odniesienia do myślenia i odczuwania (*jakby...*). Doszliśmy do wniosku, że należy znaleźć złoty środek pomiędzy pełną potocznością wypowiedzi (*who're, doesn't*) i szybkością rytmu, która byłaby nadto pospolita lub banalna, a niepożądaną ciężkością dykcji. Dlatego też kilka razy ominęliśmy spójnik *i* pojawiający się w oryginale.

– **użycie małych i wielkich liter:** Są to w zasadzie formy interpunkcji, które – tak samo jak uniesienie lub obniżenie głosu czy pauza – znacząco podział na zdania. Czasem zdaje się, że angielskie tłumaczenie

wymaga innego zastosowania wielkich liter niż oryginał. Również w tej kwestii skonsultowaliśmy się z autorką, która wyraziła zgodę, żebyśmy zamienili małe i wielkie litery tam, gdzie uznamy to za konieczne.

Tłumaczenie wymaga podejmowania setek, a nawet tysięcy decyzji – nawet w odniesieniu do utworu składającego się z dwunastu linijek. Oczywiście, dobre tłumaczenie ukrywa ten proces, sugerując w zamian naturalną płynność i spontaniczność. Wiersz musi efektywnie funkcjonować w języku przekładu. Wartość pracy tłumacza powinna być mierzona wrażeniem, jakie wywiera przekład, oraz jego poetycką skutecznością, a nie dosłownością.

przełożyła Agnieszka Kotarba

The article is a detailed discussion of the authors' work on the translation into English of Julia Hartwig's poem "Piękne siostry". As the translators are not fully satisfied with the version they arrived at in the process of translation, they analyse the difficulties revealed in the confrontation of the original poem with the English language and its structure. Decisions are to be taken on the level of vocabulary, metaphors of the text, syntax and even punctuation, and a good translation is the one which conceals the decision-making process.

## VICTORIA

Dlaczego nie tańczyłam na Polach Elizejskich  
kiedy tłum wiwatował na cześć końca wojny?  
Dlaczego to nie ja rzuciłam się w ramiona temu marynarzowi  
który schodząc z trapu z płóciennym workiem na ramieniu  
biegł ku mnie przepychając się przez rozgorączkowany tłum  
gdy z wszystkich megafonów dobiegały już  
rozszałałe dźwięki bebopa  
na przemian z Marsylianką i hymnem Boże strzeż Królowej?

Dlaczego nie rozbiłam butelki szampana  
w pobliżu ich obu ubranych jeszcze w angielskie mundury  
i nie przeczuwając że kiedyś stanę u końca ich drogi?

Dlaczego pisane mi było żebym na głównej ulicy Lublina  
na widok wchodzących oddziałów z czerwonymi gwiazdami  
płakała z radości, że nie usłyszę już znienawidzonego: Raus! i Halt!  
i szarpiającego żalu że jest to cena za utracone marzenie  
o triumfalnym wjeździe bohatera na białym koniu  
i o powrocie tych którzy podwójnie oszukani  
tu już wracać nie chcieli

Stanęliśmy więc – ci co się zachowali –  
na ulicach obróconej w pustynię Warszawy  
i dziś po latach odnajdujemy tam siebie  
trudnych do rozpoznania  
na wyblakłych taśmach starych kronik filmowych

## VICTORIA

Why didn't I dance on the Champs Elysees  
when the crowd cheered the end of the war?  
Why wasn't it me who threw myself into the arms of a sailor  
walking down the gangway with a linen duffel on his arm  
running toward me through the excited crowd  
as raging sounds of be-bop  
came from all the loudspeakers  
with the Marseillaise and the hymn God Save the Queen?

Why didn't I break out a bottle of champagne  
next to both of them still dressed in English uniforms  
not guessing that one day I would stand at the end of their road?

Why was I fated to stand on the main street of Lublin  
watching regiments with red stars enter the city  
crying with joy I wouldn't hear any longer the hateful *Raus!* and *Halt!*  
and with wrenching sadness that this is the piece of a lost dream  
of a hero's triumphant entry on a white horse  
the return of those who were cheated twice  
and didn't want to come back

So we stood – those who remained –  
on streets of Warsaw turned into a desert  
and today years after we find ourselves  
in old faded newsreels  
difficult to recognize

## FILEMON I BAUCIS

Jedno wstaje w nocy. W koszuli nocnej człapie po wodę do kuchni, po omacku. Drugie nasłuchuje.

Denerwuje go to człapanie, jest rozbudzony, rozdrażniony, mruczy coś niecierpliwie.

Ale nagle włos mu się zjeża.

Czy to człapanie jest prawdziwe, czy już tylko we wspomnieniu, w przeszłości, w nieistnieniu?

Jest prawdziwe! Człapie naprawdę, więc wciąż jeszcze są razem. Wdzięczny i pogodzony zapada znowu w swój wąty sen.





## PHILEMON AND BAUCIS

One of them gets up at night. In a nightshirt she shuffles blindly to the kitchen to get some water. The other one listens.

This shuffling bothers him, he is awake, irritated, he mutters impatiently.

Suddenly his hair stands on end.

Is this shuffling real, or is it only a memory, in the past, in non-existence?

It is real! She really shuffles. So, they are still together. Grateful and reconciled, he falls back into his fragile sleep.



## ELEGIA LUBELSKA

*Więc urodziłam się na tym skrawku ziemi.  
Co mam zrobić, żeby poczuć się tutejszą?*

1.

Budzi się w klasztorным hoteliku  
przez okienko szeroki widok na ulicę  
Jest ranek  
ranek lubelski  
Rozległą łąką nie-łąką między bujnymi lipami  
wydeptaną ścieżką na skrót idą do pracy kobiety i mężczyźni  
mijają Zamek i miejsce po synagodze  
potem cerkiew i targowisko  
Lublin  
jeszcze nie kresy ale już kresy  
haftowane ręczniki na stołach święte obrazki na ścianach  
na jednych ikony na innych Jezus o płonącym sercu  
pienia nabożne w różnych językach  
i nieme powietrze w którym zastygł jęk pomordowanych  
wepchnięte do gardła zawodzenie a potem cisza  
wielka i ostateczna cisza z odorem duszącego dymu  
i roznoszonych wiatrem łachmanów

2.

Na cmentarzu matka ojciec i siostra  
Matka osobno pod kaplicą prawosławną samotna  
tak musiała czuć się samotna  
porzuciwszy rodzinną Moskwę  
jej światła i gwarne bulwary

W pobliżu grób Czechowicza  
pochowanego wśród żołnierzy „poległych na polu chwały”  
Zawsze ktoś przynosi tu kwiaty  
bo trwa i nie poległa chwała jego wierszy  
ich słodycz naruszona profetyczną wizją przyszłości

On jeden potrafiłby opłakać to miasto  
on który rzucił na nas czar jego sennej piękności

## LUBLIN ELEGY

*So I was born on this patch of land.  
What should I do to feel I belong here?*

1.

She wakes in a convent boarding house  
from the window a wide view over the region  
It is morning  
a Lublin morning  
In a vast meadow non-meadow among lush lindens  
men and women go to work by a worn path taking short cuts  
they pass the Castle and the space left from the synagogue  
then the orthodox church the open market  
Lublin  
not yet the borderlands but already borderlands  
embroidered cloths on tables holy pictures on walls  
here orthodox icons there Jesus with a flaming heart  
pious chanting in different languages  
mute air in which moans of the murdered have frozen  
wailing thrust down a throat then silence  
huge and final silence in an odor of choking smoke  
and rags scattered by the wind

2.

In the cemetery mother father and sister  
Mother alone near the orthodox chapel apart  
as she must have felt alone  
leaving native Moscow  
its lights and loud boulevards

Nearby the grave of Czechowicz  
buried among soldiers "fallen on the field of glory"  
Someone always brings flowers here  
because the glory of his poems lasts and hasn't fallen  
their sweetness disturbed by a prophetic vision of the future

He alone would know how to lament this city  
who cast upon us the spell of its sleepy beauty

potrafiłby uczcić pochody widm, które tu się snują  
znaleźć modlitwę na dusz cierpiących upalenie

3.

A ja mała wtedy dziewczynka  
chłonąca ten świat ciemny ruchliwy pełen zgiełku  
i okrzyków w niezrozumiałym języku  
które cichną nagle w piątkowe wieczory  
kiedy przez okna połyskują światła zapalonych świec  
a w gęstym mroku Grodzkiej i Szambelańskiej staroświecka latarnia  
rzuca blade ruchliwe blaski na pochyle ściany domów

4.

Odwróćcie wzrok ode mnie bramy mojego miasta  
bramy miejskie żarłoczne bramy  
przez które uszło życie z tych ciemnych uliczek  
O wieże rodzinnego miasta  
goniłyście mnie po świecie groziły  
nic wam nie jestem winna nieczułe olbrzymy  
które przetrwałyście nie uroniwszy ani jednej łzy  
nad miastem mojego dzieciństwa

he would know how to celebrate the processions of phantoms lingering here  
to find a prayer for the burning of suffering souls

3.

And I a small girl at the time  
drinking in this dark busy world full of noise  
and shouts in an incomprehensible tongue  
that suddenly grows quiet on Friday evenings  
when lights of lit candles glimmer in windows  
and in the thick dusk of Grodska and Szambelanska Streets an old-fashioned  
lamp  
throws pale flickering gleams on leaning walls of houses

4.

Turn away your eyes from me gates of my city  
city gates voracious gates  
through which life has departed along these dark streets  
O towers of my native city  
you chased me across the world threatened me  
I owe you nothing insensitive giants  
who survived without shedding a single tear  
over the city of my childhood

## TŁUMACZĄC WIERSZE POETÓW AMERYKAŃSKICH

Pewno im nie do smaku takie przenosiny  
z Long Island z Santa Barbara z księgarni Lighting House w San Francisco  
z traperskiego szałas w Pate Valley nad czystym strumieniem  
z łóżek gdzie leżą jeszcze półprzytomni  
z zadymionych tawern i klubów  
z moteli gdzie zrzucają buty znużeni po dniu marszruty gliniastą doliną  
z zacisznej farmy w Missouri z zasobnego domu w Waszyngtonie  
z nocnego baru w Nowym Jorku  
– i buntują się teraz przeciw tej nieproszonej przeprowadzce  
do Wschodniej Europy o której tak niewiele wiedzą  
choć to przecież nie wy sami zawędrowaliście do nas tylko wasze wiersze  
i nawet nie wiecie jak swojskie spotkało je przyjęcie  
z przyczyn które mogą tylko odgadywać nie mając żadnej pewności:  
bo uhonorowaliście w nich wasze niepokoje i wasze próżności  
wasze choroby i wasze śmieszności wasze auta i wasze kwiaty  
wasze podróże i krajobrazy zbierane po drodze  
waszą nienawiść do wielkich miast i upojenie nimi  
Chicago Nowy Jork Nowy Orlean Golden Gate i Most Brookliński  
nazwy które marzyły się od lat sztubakom europejskim  
wraz z nadziejami na wielką odmianę i sławę  
i to jest właśnie wiano jakie wnosicie  
w wierszach które nie silą się na wielkość ale ukazują kalendarz codzienności  
oglądany spojrzeniem farmera neurastenika i hipochondryka  
ninfomanki i włóczęgi zachłyśniętego życiem  
lub skopanego przez gang nieszczęść i niepowodzeń  
dumnego ze swojej demokracji i przeklinającego jej nadużycia  
Wspaniale jest móc patrzeć na swój kraj  
jak na człowieka którego zalety i wady roztrząsać można bez obawy

## TRANSLATING AMERICAN POETS

They might not care for such a change of place –  
from Long Island Santa Barbara the Lightning House Book Store in San Francisco  
from a trapper's shack on a clear stream in Pate Valley  
from beds where they lie still half asleep  
from smoke-filled taverns and clubs  
from motels where they throw off shoes after a day's hike in a clay valley  
from a secluded farm in Missouri from a well-to-do house in Washington  
from a night bar in New York City –  
they rebel against this uncalled-for move  
to Eastern Europe which they know so little  
though it's not you but your poems that have wandered over to us  
you don't even know what a warm welcome met them here  
for reasons I can only guess without certainty:  
because you honored in them your anxieties and vanities  
your maladies and follies your cars and flowers  
your travels and landscapes gathered along the way  
your hatred of big cities and rapture over them  
Chicago New York Orleans the Golden Gate Brooklyn Bridge  
names dreamt for years by European teen-agers  
together with hopes for great change and fame  
this is the dowry you bring  
in poems not aiming at greatness but showing the calendar of ordinariness  
seen through the eyes of a farmer a neurotic and hypochondriac  
a dipsomaniac and nymphomaniac and a tramp  
brimming with life trampled by a gang of misfortunes and failures  
proud of democracy and cursing its abuses  
It is wonderful to be able to look at one's own country  
like a man whose virtues and vices can be discussed without fear